

# DZIENNIK POLSKI

THE POLISH DAILY—No. 64. Tuesday, 24 September, 1940

CENA  
PRICE 1 PENNY

Redakcja — Editorial Offices:  
Administracja — Business Offices:  
5 PORTUGAL ST., W.C.2  
Telephone—HOLborn 7600

Advertisement Offices:  
415 OXFORD ST., W.1  
Telephone—MAYfair 4973

## RÓWNOWAGA ŚWIATA

Nieznane są do tej chwili szczegóły ustępstw, poczynionych Japonii przez Francję na obszarze Indochin. Fakt tych ustępstw nie ulega jednak wątpliwości, wydobywając na jaw dwie prawdy: jedną jest słabość rządu z Vichy, drugą — dynamizm japoński.

Pierwsza prawda dla nikogo nie będzie objawieniem. Natomiast co do drugiej, wydarzenia na Dalekim Wschodzie każą poniekąd poddać rewizji poglądy na temat roli, jaką na szachownicy wydarzeń światowych zdoła jest odegrać Japonia. Dotychczas lekceważono raczej tę rolę. Rozumowano, że Japonia przez długoletnią wojnę w Chinach wyczerpała się tak dalece, iż nie należy z tej strony rychło oczekiwać energiczniejszych gestów. Przykład Indochin jest jednak jednym więcej potwierdzeniem olbrzymiej żywotności narodu japońskiego, który może świat zaszachować nlejedną jeszcze niespodzianką.

Odkrycie to zrobiło, zdaje się, szczególnie duże wrażenie w Ameryce, dużo wrażliwszej na ewolucję wydarzeń na Pacyfiku, niż na Atlantyku. Trudno wprawdzie przewidzieć jak dalece ustępstwa, uczynione Japonii w Indochinach, zachwieją stanem rzeczy na Oceanie Spokojnym, który to stan, jak wiadomo, jest kamieniem węgielnym polityki Stanów Zjednoczonych na tamtym obszarze. Nie ulega jednak kwestji, że początek w tym kierunku został zrobiony. Zasada zaś, że trudny jest tylko pierwszy krok, obowiązuje zarówno w Europie, jak w Azji, zarówno na Atlantyku, jak na Pacyfiku.

Chmury, gromadzące się nad Oceanem Spokojnym, stały się dodatkowym bodźcem do zwrócenia uwagi Stanów i ku naszej półkuli. Z sytuacji, którą można by określić w słowach: wali się Europa — wali się cały świat, wyprowadzany jest coraz wyraźniej jedynie prawidłowy wniosek: trzeba zapobiec zawaleniu się Europy.

Jej jedynym filarem, którego wiązania obejmują glob cały, jest dziś Wielka Brytania. Ameryka widzi coraz jasniej, że nietylko w imię idealistycznych przesłanek, ale w imię żywotnych materialnych spraw zainteresowana jest najżywiej w podparciu filaru. Znamienne w tej mierze było ostatnie przemówienie p. Wilkie, kontrkandydata prez. Roosevelta, który jasno i wyraźnie oświadczył: "Musimy nadal pomagać W. Brytanii, która jest pierwszą linią naszej obrony."

Dodać należy, że obok tego zasadniczego nurtu poglądów, zarówno w Stanach Zjednoczonych jak i w Europie dają się słyszeć głosy, iż do uratowania równowagi drugiej półkuli waleń może się przyczynić współpraca z Sowietami. Myśl ta przypomina żywo niedawne złudzenia ludzi, którzy liczyli, że przez współpracę z Sowietami uda się utrzymać równowagę Europy. Znany jest kres tych złudzeń. Główny filar europejskiej równowagi, jakim była Polska, został podcięty sowieckim sierpem, i zwalony młotem.

Doświadczenie to nie powinno być zmarnowane przez mężów stanu, którzy myślą nad uratowaniem równowagi świata.

M. K.

## Anglia fortecą wolności

### Mowa Króla Jerzego do narodów Imperium

Król Jerzy przemawiał wczoraj popołudniu przez radio do narodów Imperium Brytyjskiego.

Podkreślając, że niedawno minął rok od rozpoczęcia wojny, król przeprowadził analizę wydarzeń w ciągu tego roku i podkreślił, że obecnie armia inwazyjna znajduje się o 20 mil tylko od brzegów brytyjskich, a lotnictwo

nieprzyjacielskie atakuje dzień i noc wyspę brytyjską.

K. Brytania przy pomocy swoich sojuszników i swoich przyjaciół w Ameryce pozostaje szansem obrony cywilizacji.

Walka W. Brytanii jest walką całego Imperium, które bierze czynny udział w tej wojnie.

W bitwie o W. Brytanię Londyn znajduje się na przedniej linii frontu. Londyn jest przedmiotem specjalnej nienawiści wroga.

Król i królowa zwiedzali szereg miejsc, dotkniętych bombardowaniem i rozmawiali z ludnością poszkodowaną.

Król podkreślił, że wszyscy okazują wyjątkową stanowczość woli kontynuowania walki.

Król ze specjalną wdzięcznością odezwał się pod adresem obrony przeciwlotniczej, która z narażeniem życia broni ludności. Cały naród jest w szeregach frontowych, i wszyscy współdziałają w wysiłku wojennym. Król zapowiedział utworzenie nowej dekoracji za udział w wysiłku wojennym ludności cywilnej.

Mury Londynu mogą ulec zniszczeniu, ale duch ludności Londynu pozostanie niezłomny. Anglia będzie wieczną fortecą wolności.

Na zakończenie król wezwał do wytrwania w ciągu nadchodzącej zimy, dodając otuchy, że po zimie nastąpi wiosna, a z nią nadejdzie zwycięstwo.

### Nalot na Berlin

Jak donoszą z Nowego Yorku w Berlinie nadano alarm lotniczy nocy poprzedniej, który trwał prawie dwie godziny. Działa przeciwlotnicze w sercu Berlina były cały czas czynne.

Niemcy zapewniają, że nie zrzucano bomb nad Berlinem, z drugiej jednak strony komunikat brytyjskiego ministerstwa lotnictwa oznajmia, że bombardowcy RAF atakowały bazy nieprzyjacielskie w okupowanej Francji i Belgii, oraz "ważny obiekt" w Niemczech.

Atakowano również Trondheim na wybrzeżu norweskim i koleje, prowadzące z tego portu wewnątrz kraju. Chodziło zapewne o rozproszenie niemieckich koncentracji wojskowych na wybrzeżu norweskim.

## Zestrzelono 10 samolotów

W dniu wczorajszym zestrzelono 10 samolotów niemieckich, które należały do kilku formacji, usiłujących przedrzeć się nad okręg londyński.

Korzystając z lepszej pogody, znaczne siły powietrzne niemieckie starały się przedostać się nad

Londyn od południa, od wschodu i od ujścia Tamizy. Cztery formacje zostały rozbite przez brytyjskie pościgowce i ogień przeciwlotniczy. Tylko bardzo niewiele przedostało się nad okręg londyński, gdzie ogłoszono krótki alarm.

## Zwrot ku wojnie w Ameryce

Nowy York, 23 września. Ostatnia ankieta Instytutu dr. Gallupa stwierdza znamienne zwrot w opinii amerykańskiej.

Po raz pierwszy większość znalazła się dla opinii, że Stany Zjednoczone powinny pomóc Wielkiej Brytanii, nawet "ryzykując udział w wojnie."

Wielkość wynosiła 52%, a jeszcze niedawno 64% były za tym, że Ameryka powinna za wszelką cenę uniknąć wojny.

Pytanie postawione było w ten sposób: "co jest ważniejsze dla Stanów Zjednoczonych: uniknąć wojny czy pomóc Anglii, nawet ryzykując udział w wojnie?"

## Gra na zwłokę w Egipcie

### Zmiany w rządzie Sabry Paszy

Kair, 23 września.

Ogłoszono stan wojenny w całym Egipcie.

Jest to środek z pobiegawczy, aby rząd mógł powziąć szybkie postanowienia w nagłym wypadku.

Na pustyni zachodniej Egiptu nie zanotowano w dalszym ciągu żadnych poważniejszych pociągnięć włoskich. Natomiast flota brytyjska zaatakowała raz jeszcze linie komunikacyjne, za suniętymi placówkami włoskimi. Okrety angielskie podplynęły do Sidi Barani i zbombardowały pobliskie lotnictwo, port, park samochodowy oraz inne obiekty. Równocześnie lotnictwo brytyjskie atakowało też samą miejscowość, trafiając w magazyny wojskowe oraz samoloty nieprzyjacielskie.

Premier egipski Hassan Sabry Pasza dokonał reorganizacji swego gabinetu, z którego ustąpili czterech ministrów, należący do partji Saadi.

Z wymiany listów między ministrami, którzy ustąpili z gabinetu a premierem wynika, że ministrowie ci ustąpili z powodu nieuwzględnienia ich żądań natychmiastowego wypowiedzenia wojny Włochom.

### Nowa taktyka

Sabry Pasza stosuje obecnie politykę wyczekującą, która jest tym łatwiejsza, że Włosi najwyraźniej grają na zwłokę w Sidi Barani. Ponieważ zaś zarówno Sollum jak i w Sidi Barani ewakuowane były z ludności cywilnej jeszcze przed rozpoczęciem ofensywy Grazzianiego, Włosi nie weszli jeszcze wogóle w kontakt z Egipcjanami, co oczywiście jest jeszcze jednym powodem, dla którego Egipt nie wypowiada wojny.

Obserwatorzy wojskowi na pustyni zachodniej raportują, że

Włosi stosują tam zupełnie nową taktykę. Ich czołgi posuwają się w grupach po trzy, zaś za nimi podążają platformy ciężarowe w liczbie 4 do 12-tu, wioząc działa przeciwczołgowe i lekką artylerię.

Piechota włoska maszeruje w szyku, przypominającym formacje napoleońskie, a mianowicie w czworoboku, dokoła którego jadą również samochody opancerzone z karabinami maszynowymi, działami przeciwlotniczymi i przeciwczołgowymi.

### Pułapka

Wojskowi angielscy sądzą, że ten system ma jedną wielką wadę, mianowicie po złych drogach pustynnych piechota może się posuwać tylko powoli i starannie, co dla bombardowania artyleryjskiego i lotniczego.

Obecnie ujawniono, że gdy Włosi wkroczyli do opustoszałego

i zniszczonego Sidi Barani, znaleźli się w śmiertelnej pułapce. Cała miejscowość była silnie podminowana, przyczem wybuchy min kontrolowane były elektrycznie przez posterunki brytyjskie, obserwujące nieprzyjaciela z pobliskich wzgórz. W odpowiedniej chwili za naciśnięciem guzika, miny wybuchły, zabijając wielu Włochów.

## Z prac komisji Rady Narodowej R.P.

Komisja wojskowa w ramach swojej działalności zwiedziła w ciągu szeregu dni polskie obozy wojskowe w Szkocji, dzieląc się z żołnierzami wiadomościami o wypadkach bieżących oraz informując się o życiu, troskach i

pragnieniach żołnierza polskiego. Spostrzeżenia, poczynione przez członków Komisji w obozach, były następnie przedmiotem obrad Komisji w dniach 20 i 23 września r.b. pod przewodnictwem gen. Żeligowskiego i w obecności przedstawiciela Naczelnego Wodza gen. J. Modelskiego oraz urzędującego wiceprzewodniczącego rady p. Stanisława Mikulajczyka.

Dyskusję rozpoczął wiceprzewodniczący Mikołajczyk, poczym zabierali głos: prof. Folkierski, p. Arka Bożek, gen. Żeligowski, dr. Jaworski, ks. biskup Gawlina, p. Korfantowa.

Podkreślając głęboką wiarę żołnierza polskiego w zwycięstwo i rychłe odzyskanie Niepodległości, jego chęć szybkiej walki z wrogiem, jego testknotę za krajem oraz serdeczność stosunków miejscowej ludności z polskim żołnierzem, mówcy przedstawili szereg swoich uwag, które, sformułowane w postaci wniosków, przekazane będą plenum Rady Narodowej celem uchwalenia i przedstawienia właściwym czynnikom.

W dniu 20 września odbyło się również posiedzenie Komisji Spraw Zagranicznych pod przewodnictwem ks. biskupa Gawlina,

## Bezpłatne prycze w schronach

Dwu i trzypiętrowe prycze mają być już wkrótce wstawione do wielu schronów publicznych, które w ten sposób przekształcone będą na olbrzymie sypialnie. Rząd brytyjski zamierza zaopatrzyć schrony w miejsca sypialne na milion osób.

Zakomunikował o tym prasie p. Mabane, Parlamentarny Sekretarz Min. Bezpieczeństwa. Te prycze, to tylko jeden ze szczegółów rządowego planu udostępnienia publiczności większej ilości lepszych schronów.

"Schrony publiczne, obliczone na 50 osób, po zaopatrzeniu je

w prycze będą wyglądały jak amerykański wagon sypialny" — dodał p. Mabane.

Schrony, które obecnie otwarte są tylko w dzień, będą na przyszłość dostępne bez przerwy przez 24 godziny. Władze municypalne będą miały prawo zająć pod schrony piwnice gmachów handlowych i sklepów. Schrony, używane przez pracowników większych przedsiębiorstw, będą otwarte dla publiczności poza godzinami pracy.

W większych schronach publicznych mają być przeprowadzone wodociągi i zainstalowane urządzenia sanitarne.

Przegląd prasy

# Steed o przyszłych Niemczech

W *Wiadomościach Polskich* p. W. J. Zbyszewski zamieścił ciekawą rozmowę z Wickham Steedem. Z rozmowy tej przytaczamy pogląd słynnego pisarza na przyszły stosunek do Niemiec:

„Naturalnie—mówi Steed—największym zagadnieniem przyszłości jest zagadnienie Niemiec. Musimy liczyć się z faktem, że filozofia Fichtego o Germanach, jako 'Urvolk' i filozofia Hegla z jego deifikacją państwa zrobiły olbrzymie spustoszenia i zapuściły głęboko korzenie w dzisiejszej umysłowości niemieckiej. Nie wolno nam zapominać, że umysły młodziży niemieckiej są zatrute ohydą propagandą i że jest przynajmniej pięć milionów młodych niemieckich zbirów, wyszkolonych terrorystów i przesładowców. Sądzę, że powinniśmy powierzyć

samym Niemcom zajmowanie się wewnętrznymi zagadnieniami niemieckimi, lecz w każdym razie nie powinniśmy pozostawiać niczego na łaskę losu. Niemcy muszą być całkowicie rozbrojone i kontrola rozbrojenia Rzeszy powinna być bardzo ścisła. Osobiście jestem zdania, że rozbrojenie Rzeszy, jej reedukacja i zmontowanie maszynierji w celu zapobieżenia agresjom i wyścigom zbrojeń są ważniejsze od korektur granic. Wszelako sądzę, że dostęp Polski do morza był stanowczo zbyt wąski. Reedukacja Niemiec—ciągnie Steed—jest zadaniem olbrzymim, jednak możliwym. Słyszę na przykład, że Hitler kazał zmienić wszystkie podręczniki polskie. Myślę, że to samo należy zrobić w Niemczech. Z czasem da to dobre rezultaty.”

## Nowa zbrodnia

Bez komentarzy podajemy wiadomość głosów prasy angielskiej o zatopieniu okrętu ewakuacyjnego dzieci przez niemiecką łódź podwodną.

Pisze *Times*: „Jeszcze jedna okropna zbrodnia pogłębiła zgrozę hitlerowskiego sposobu prowadzenia wojny.

Nawet dzienne i nocne objawy nieubłaganej okrutnej wojny, zrzucanie powietrznych torped na dzielnice mieszkalne, ani inne przykłady terroru hitlerowskiego nie mogą zagłuszyć uczuć, które wywołuje to okrutne stordowanie w ciemnym i burzliwym morzu.

„Rodzice, którzy pozwolili swoim dzieciom wyjechać, wiedzieli, że ryzykuja. Wiedzieli i o tym, że dzieci są wystawione na ryzyko, pozostając w domu. Niektóre już odczuły na sobie bezwzględność niemiecką. Pięcioro należało do rodziny londyńskiej, której dom był zburzony przez bombę. Dwoje innych po raz drugi odbyło podróż okrętem uchodźców po stordowaniu przed miesiącem.

Ryzyko na morzu było jednak na okres ograniczony, i po zakończeniu podróży spokojne i szczęśliwe życie oczekiwało dzieci.

Dowódca łodzi podwodnej,

który wypuścił swoją torpedę w ciemności na burzliwym morzu, wiedział, jak słaba jest nadzieja uratowania rozbitków. Brutalne i barbarzyńskie morderstwo, nie odróżniające kombatantów od ludności cywilnej, nie oszczędzające niewinnych dzieci, jest świadectwem niemieckiego sposobu prowadzenia wojny na morzu, w powietrzu i na ziemi, które nie zna ograniczeń nakładanych przez sumienie.

*News Chronicle*:

„Jeżeli brak słów na potępienie podłej zbrodni stordowania i zamordowania 83 dzieci, które znajdowały się w drodze do bezpiecznego schronienia, brak również słów na pocieszenie tych, którym odebrano te cenne nadzieje na lepsze życie w przyszłości. Ale pamiętajmy o tem, że o wiele więcej niż 83 dzieci ten sam nieprzyjaciół zamordował w ciągu ostatnich 10 dni w Londynie.

*Daily Telegraph*:

„Świat będzie poruszony tą zbrodnią, której trudno dać nazwę, ale jednocześnie lepiej i jaśniej zrozumie, na co pozwala niemiecki kodeks prowadzenia wojny, zrozumie, że opanowanie świata przez potęgę hitlerowską byłoby końcem nie tylko wolności ludzkiej, ale i człowieczeństwa w ogóle.”

## Wizyta rzymska

*Manchester Guardian* przypuszcza, że Ribbentrop omówił z Ciano w Rzymie następujący plan:

Chodzi o wzięcie brytyjskich sił na Bliskim Wschodzie w dwa ognie, od Bałkanów poprzez Dardanellę i od Hiszpanii poprzez Gibraltar i Północną Afrykę. Istnieje możliwość podziału Grecji. Bułgarii proponuje się część wybrzeża Egejskiego, którego dawno się domagała. Turcji grozi się, że będzie musiała przepuścić wojska osi poprzez Dardanellę, aby mogły one pójść na zdobycie źródeł ropy naftowej.

Grecja i Turcja mogą liczyć na naszą pomoc, ale my nie jesteśmy jedyną przeszkodą na powstrzymanie łapy, sięgającej poprzez Bałkany. Rosja już dała do

zrozumienia, że nie da się usunąć z Bałkanów. Może odnowić swoją przyjaźń z Turcją, ponieważ opanowanie przez osi Dardanellów nie tylko uderzyłoby w godność Rosji, ale i zagroziłoby jej na przyszłość.

„Jeżeli chodzi o Hiszpanię, to Niemcy starają się wciągnąć ją do wojny przyrzeczeniami terytorialnymi w północnej Afryce. Mimo, że zarówno Włochy jak i Niemcy sami chcieliby dla siebie Afryki północnej, gotowe są przyrzeczyć wiele Hiszpanii, aby zdobyć Gibraltar.

„Należy się spodziewać generalnego ataku na nasze pozycje na Morzuródziemnym—albowiem Niemcy równie dobrze, jak my, wiedzą, ile zależy od walk na tym morzu.”

## Nowe aresztowania w Vichy

Vichy, 23 września.

Na rozkaz rządu marszałka Petaina aresztowano członka znanej rodziny bankierskiej Philippe de Rothschild.

Były premier Daladier przesłuchany został przez sędziego śledczego, przydzielonego do trybunału nadzwyczajnego w Riom.

Drugi był premier Leon Blum, którego aresztowano kilka dni temu, stanąć ma przed trybunałem wojennym.

Były minister lotnictwa w gabinecie Daladiera Guy de

Chambre został zaarrestowany po powrocie ze Stanów Zjednoczonych i przewieziony do Riom, gdzie go oddano do dyspozycji władz sądowych.

Rząd Petaina zawiesił na czas trwania wojny rady miejskie Lyonu, Tuluz, Vienne i Montluçon. Burmistrzem Lyonu jest marszałek Izby Deputowanych i był premier Edward Herriot, zaś burmistrzem Montluçon znany polityk Dormoy.

Agencja Havasa donosi o zawieszeniu popularnego dziennika *Paris Soir*.

# Zbrodnie oszalałego rzeźnika

## Oburzenie cywilizowanego świata na zatopienie okrętu z dziećmi

Ameryka ogarnięta jest nową falą oburzenia na barbarzyństwo piratów hitlerowskich, którzy zatopili statek, wiozący ewakuowane dzieci angielskie. Po otrzymaniu pierwszych wiadomości o tej tragedii, rozgłosnie amerykańskie przerwały swe programy, aby podzielić się ze swymi słuchaczami smutną wieścią.

Pierwsza depesza o stordowaniu statku z dziećmi nadeszła o 7.30 wieczorem czasu nowojorskiego. Toczyło się właśnie posiedzenie Kongresu i jeden z posłów pod wrażeniem tej wiadomości określił Hitlera z trybuny parlamentarnej mianem oszalałego rzeźnika.

Stolica Stanów Zjednoczonych wstrząśnięta jest nową zbrodnią hitlerowską.

We wczesnych wydaniach dzienników porannych pojawiły się pełne oburzenia komentarze.

### Atak w nocy

Z opowiadań rozbitków wynika, że statek stordowany został o godz. 10 wieczorem, gdy dzieci już spały. Na pokładzie

znajdowało się 191 pasażerów i 215 członków załogi. Z tej liczby 294 osoby straciły życie, w tym 83 dzieci. Wśród zaginionych znajduje się członek parlamentu brytyjskiego pułk. J. Baldwin Webb.

Torpeda trafiła w burtę statku podczas gwałtownego sztormu. Wybuch pocisku zabił wiele dzieci, a reszta z nich musiała wraz z dorosłymi pasażerami walczyć z potężnym wiatrem i przewalającymi się przez pokład falami, zanim zdołała dotrzeć do łodzi ratunkowej. Rozszalałe morze przewracało jednak niewielkie szalupy i marynarze z bezprzykładnym bohaterstwem skakali w odmęty, usiłując ratować tonące dzieci. Wiele z nich straciło przytym życie.

Po umieszczeniu dzieci w łodziach ratunkowych przyszła kolej na starszych pasażerów, a następnie na członków załogi. Kapitan czekał, aż ostatnia osoba będzie usunięta z pokładu i poszedł na dno razem ze swoim statkiem.

Wiadomość o nowej, potwornej zbrodni hitlerowskiej przyjęta została w Londynie z żalobą i

wściekłością. Ojciec pięciorga dzieci, które zginęły na stordowanym statku, p. James Grimmond, oświadczył natychmiast, że zgłasza się na ochotnika do armii, aby pomścić ich śmierć. Liczy on 42 lat i w chwili wybuchu poprzedniej wojny, jako 16-letni chłopiec, również poszedł na ochotnika do armii.

Jego żona oświadczyła: „Hitler nie potrafi nas złamać moralnie. Przetrwamy to wszystko.”

### Dzieci śpiewały

Uratowani opowiadają, że dzieci w łodziach ratunkowych zachowywały się z niebywałym spokojem i śpiewały chóralnie „Rule Britannia.”

Dopiero po kilkunastu godzinach błagania się po wzburzonym morzu brytyjski okręt wojenny wziął na pokład rozbitków.

Wiceminister Dominiów p. Schakespeare, który pełni funkcje przewodniczącego komisji dla ewakuacji dzieci, ogłosił następujące oświadczenie:

„Jestem pełen przerażenia i oburzenia zarazem, że znalazła się niemiecka łódź podwodna, która stordowała statek na burzliwym morzu, w odległości 600 mil od łądu. Warunki były tego rodzaju, iż pasażerowie, zarówno dorośli jak i dzieci mieli niewielkie szanse ocalenia. Ten czyn wstrząśnie światem. Jest to jeszcze jeden przykład barbarzyńskich metod wojennych stosowanych przez Niemcy hitlerowskie i można go jedynie porównać z obecnym brutalnym i bezwzględny bombardowaniem dzieci londyńskich.

## Hiszpania nie weźmie udziału u wojnie ale będzie „aktywniejsza”

Madryt, 23 września.

Hiszpańska opinia publiczna była wysoce zdeorientowana ostatnimi doniesieniami z Berlina i Rzymu, które zdawały się świadczyć, iż Ribbentropowi udało się nakłonić Sunera do uczynienia fatalnego kroku, jakim byłoby przystąpienie Hiszpanii do wojny.

Dlatego też powitano z zadowoleniem zdanie, zawarte w depeszy specjalnego korespondenta urzędowej agencji hiszpańskiej a zamieszczone przez faszystowski dziennik *Falangist*, w którym czytamy, że wszystkie przepowiednie na temat postępowania Hiszpanii w obecnym stadium konfliktu są absurdalne i pozbawione podstaw.

Zdanie to zdaje się zadawać kłam opowieściom propagandystów hitlerowskich, jednakowoż w Madrycie zaznacza się równocześnie, że Hiszpania nie zachowa całkowitej bierności. Krają oczywiście rozmaite domysły na temat tego, co „aktywność hiszpańska” mogłaby oznaczać. Najprawdopo-

dobniejsza wydaje się teza, iż gen. Franco rozpocznie ewentualnie jakieś kroki przeciwko Marokku francuskiemu.

## Balkany zaniepokojone knowaniami Ribbentropa i Ciano

Zurych, 23 września.

Z Rzymu donoszą, że włoski minister spraw zagranicznych udać się ma w najbliższych dniach do Berlina, gdzie spotka jeszcze hiszpańskiego ministra spraw wewnętrznych Sunera.

Wiadomości, nadchodzące ze stolic bałkańskich wskazują na rosnące tam obawy, że ostatnie rozmowy rzymskie przyniosą już niedługo nową akcję przeciwko Grecji. Zwraca się uwagę, że w Bułgarii wytwarza się systematycznie atmosferę rosnącego kry-

zysu, wysuwając na czoło żądanie odstąpienia południowej Dobruży i dostępu do Morza Egejskiego.

Zwraca się także uwagę, że na Węgrzech nie przeichła jeszcze kampania w sprawie odzyskania reszty Siedmiogrodu.

Jeśliby Berlin zechciał w dalszym ciągu okroić królestwo Michała, zacznie się wówczas operować argumentem o przesładowaniu mniejszości węgierskiej w Rumunii.

## Cieźka będzie zima w Niemczech

Nowy York, 23 września.

Pomimo surowej cenzury niemieckiej korespondent berliński dziennika „New York Times” zdołał nadesłać swej gazecie artykuł, w którym snuje ponure horoskopy na nadchodzącą zimę.

Powiada on, że ludność Niemiec odczuje szczególnie dotkliwie zaostrenie systemu kartkowego i brak najrozmaitszych artykułów, gdyż w lecie poddała się ona złudnym marzeniom, iż po wielkich sukcesach nadejdzie szybko zwycięstwo.

Ta druga zima wojenna—pisze korespondent amerykański—będzie dla Niemców bardzo ciężka.

## Wrzenie w Afryce Francuskiej

Vichy, 23 września.

Rząd marszałka Petaina przyznał, że we wszystkich francuskich posiadłościach w Afryce panuje silny stan wrzenia, spowodowany akcją gen. de Gaulle.

Rzecznik rządu francuskiego oświadczył, że istotnie we wszystkich koloniach i protektoratach panuje potężny ruch na rzecz wolnej Francji pod kierownictwem gen. de Gaulle, oraz, że jest rzeczą prawdopodobną, iż francuski Dahomey i protektorat Togo przyłączą się do gen. de Gaulle, którego propaganda czyni również duże postępy w Syrii.

## Japończycy wkroczyli do Indochin

Hong Kong, 23 września.

Wojska japońskie przekroczyły granicę Indochin w pobliżu miejscowości Dong Dong i zaatakowały francuski fort. Francuzi stawili opór i wywiązała się walka, która trwała do późnych godzin nocy z niedzieli na poniedziałek.

Doniesienia z Tokio wskazują, że starcie spowodowane było nieporozumieniem, a mianowicie generał japoński, dowodzący wojskami w Chinach południowych, nie wiedział rzekomo o osiągnięciu porozumienia między Vichy a Tokio i wydał swym oddziałom rozkaz wkroczenia do Indochin.

W stolicy Japonii ogłoszono następujący komunikat:

Dzisiejszego ranka armia i flota japońska rozpoczęły pokojowy pochód wgiab Indochin, zgodnie z wynikiem rokowań, jakie w ubiegłym tygodniu przeprowadzono z Francuzami w Hanoia. Jak donoszą—czytamy dalej w komunikacie—po przekroczeniu granicy doszło do sporu, który jednak został szybko zlikwidowany.

Podczas walk pod Dong Dong wojska japońskie poniosły pewne straty.

Źródła francuskie stwierdzają, że Japończycy zaatakowali wbrew zawartemu porozumieniu,

które dawało im w Indochinach pewne ułatwienia natury wojskowej, a m.in. prawo używania lotnisk.

Gubernator generalny Indochin admirał Decoux ogłosił proklamację, wzywającą ludność do okazania zrozumienia i ducha spokojnej dyscypliny, przyczem zaznaczył, iż Japonia uznawała nie naruszalność granic Indochin oraz suwerenność francuską.

W londyńskich kołach politycznych sądzi się, iż ten nowy agresywny krok japoński przyspieszy wynik rozmów, prowadzonych obecnie w Waszyngtonie, celem stworzenia jednolitego frontu anglosaskiego na Dalekim Wschodzie.

## Quisling chce być ministrem

Sztokholm, 23 września.

Z Oslo donoszą, że toczą się tam dyskusje na temat reorganizacji utworzonego przez Niemców rządu norweskiego. Hitlerowcy domagają się powierzenia trzech tek członkom partii zdrójcy Quislinga i mówi się nawet o mianowaniu samego Quislinga ministrem.

# Sytuacja na ziemiach okupowanych

## w świetle prasy niemieckiej

Polskie Ministerstwo Informacji, natychmiast po zainstalowaniu się w Londynie, podjęło prowadzoną systematycznie w Paryżu akcję periodycznych wydawnictw, obrazujących stan rzeczy w Polsce w różnych dziedzinach jej życia, a przeznaczonych dla opinii zagranicznej. Między akcją paryską i londyńską zachodziła tylko różnica, iż we Francji wymienione materiały ukazywały się co dni 10 pod nazwą *Dekady*, tutaj zaś ukazują się co dwa tygodnie pod nazwą *"Polish Fortnightly Review"*. Oczywiście, dodatkową różnicą jest to, że we Francji było znacznie łatwiej o wiadomości z Polski, niż tutaj.

Pomimo tych trudności, ostatni numer *"Polish Fortnightly Review"* daje dość wyczerpujący obraz sytuacji na ziemiach polskich, okupowanych przez Niemcy. Podajemy go poniżej. Czytelnicy znajdą tam wprawdzie szereg faktów, znanych im już z naszych tam. Nowością, która ich niewątpliwie zainteresuje, będzie natomiast syntetyczne zgrupowanie i oświetlenie całości.

Główny okólnik Ministerstwa Propagandy Rzeszy, rozesłany przed kilkoma miesiącami do wszystkich dzienników niemieckich, nakazywał "możliwie jak najmniej pisać o Polsce." "Omawianie tego, co się w Polsce

dzieje — pouczał wspomniany okólnik — jest bezwarunkowo niepożądane." ("Eine Bericht erstattung über das, was in Polen vorgeht, ist unerwünscht.")

Stanowisko, tak dobitnie wyrażone, wydaje się aż nadto uzasadnione. Niemcy wiedzą, że ich postępowanie w Polsce, urągające elementarnym uczuciom ludzkim i podstawowym zasadom prawa międzynarodowego spotkało się z surowym potępieniem opinii. Żeby zatem uniknąć niebezpiecznej dla siebie reakcji opinii międzynarodowej, z którą Niemcy mimo wszystko bardzo się liczą, pokrywają milczeniem drażliwe tematy.

Prasa niemiecka, posłuszna otrzymanym nakazom, stosuje konsekwentnie taktykę przemilczania. W dziennikach niemieckich próżno by szukać odgłosu tych dramatów, które rozgrywają się na ziemiach polskich. Na podstawie ułamkowych relacji, pewnych niedomówień artykułów i wzmianek dziennikarskich, a nawet — drobnych ogłoszeń można sobie jednak wytworzyć pewien obraz położenia na obszarach okupowanych.

Mamy oto przed sobą kilka numerów *Warschauer Zeitung* i *Krakauer Zeitung* z ostatnich dni lipca r.b. Oba pisma, które ani swą szatą zewnętrzną, ani treścią artykułów, ani nawet układem materiałów nie różnią się od pism niemieckich, wychodzących w granicach Rzeszy, przynoszą garść ciekawych wiadomości z terenów okupacji niemieckiej w Polsce.

Gospodarz dr. Frank słał wydatny udział Greisera w walce, która miała rozstrzygnąć o losach narodu niemieckiego (Greiser był przez wojnę powołany Hitlerowi prezydentem Senatu gdańskiego) i zapewniał uroczystość o swej gotowości ściślejszej współpracy. Greiser oświadczył, że uświadamia sobie wspólność i pokrewieństwo (*Gemeinsamkeiten*), jakie istnieją między gubernatorstwem i określeniem *Warthegau*, i że zgodnie z wymogami wspólnej granicy, uważa za jedno ze swoich naczelnych zadań pogłębienie wzajemnych stosunków, mające na celu "ukształtowanie życia tych obszarów w sposób zgodny z interesami państwa Wielkoniemieckiego." . . .

W świetle tych oświadczeń wizyta na zamku krakowskim nabrała wymowy politycznej. Świadczy przede wszystkim, że polityka niemiecka na wschodzie ma do przełamania jednolity front oporu i że, wobec wykazanej przez naród polski niezłomnej zaciętości obrony, uznaje konieczność ściślejszej koordynacji walki na dwóch sąsiadujących odcinkach tego frontu — w obrębie generalnego gubernatorstwa i na ziemiach wcielonych do Rzeszy.

Podkreślana w urzędowych oświadczeniach niemieckich konieczność zacieśnienia i pogłębienia obrotów gospodarczych jest najlepszym dowodem jedności ziem polskich, które tworzyły przed wojną zwartą całość gospodarczą. Te ziemie, rozgrodzone dzisiaj liniami podziałów, ciężą ku sobie z tak wielką siłą, że wielkorządca prastarego Poznania i Łodzi stara się nawiązać w Krakowie zerwane przez wojnę stosunki gospodarcze z obszarami gubernatorstwa. W tym osobliwym paradoksie zawiera się głębszy sens wizyty na zamku krakowskim.

## Umacnianie niemieczyny

W omawianych pismach znajdujemy szereg notatek, informujących o rozwoju partii narodowo-socjalistycznej w grani-

cach gubernatorstwa. Praca organizacyjna, prowadzona pod ogólnym nadzorem gubernatora Franka, jako najwyższego przedstawiciela partii zmierza konsekwentnie do umocnienia niemieczyny na ziemiach okupowanych. Powstaje cały system administracji partyjnej, mający na celu uchwycenie i skupienie w szeregach partii rozproszonych po kraju działaczy niemieckich, którzy zostali uznani za *Volksdeutsche*. W większych i mniejszych ośrodkach miejskich tworzą się zarządy lokalne partii. Główna siedziba partii mieści się w stolicy gubernatorstwa — w Krakowie, gdzie oddano do jej dyspozycji dwie reprezentacyjne kamienice na Starym Rynku.

Osoby, przynależne do narodowości niemieckiej (według terminologii urzędowej: *die deutschen Volkszugehörigen*), winny posiadać specjalne legitymacje t.zw. *Kennkarte*. Prawo do tych legitymacji służy wszystkim osobom, które "przynajmniej częściowo (*wenigstens zu einem Teil*)" wykazują swe niemieckie pochodzenie, a zarazem udowodnią, że "za czasów polskich przynależały się do swej niemieckości."

Tak elastyczna formuła, pozostawiająca organom partii szerokie pole swobodnej oceny, pozwala w wytworzonych obecnie warunkach na pewną inflację niemieczyny.

W świetle tych tendencji nie dziwi nas oświadczenie jednego z przedstawicieli partii narodowo-socjalistycznej, że "na ziemiach generalnego gubernatorstwa żyje obecnie około 100 tys. *Volksdeutsche*." (Jeszcze przed paroma miesiącami oficjalne źródła niemieckie podawały liczbę 70 tys.) Ci *Volksdeutsche*, podani bardzo ścisłej kontroli politycznej i administracyjnej, tworzą społeczność narodowo-niemiecką. (*Volksdeutsche Gemeinschaft*.) Organizacyjnie należą do niej wszyscy *Volksdeutsche*, którzy ukończyli 18 lat. Młodzież niemiecka winna obowiązkowo należeć do związku *Deutsche Jugend*. Tak powstaje sprawna i zwarta organizacja niemieczyny, mająca torować drogi niemieckiej ekspansji na ziemiach polskich.

Tak szumnie reklamowany akt łaski (*Gnadenerlass*), mający rzekomo manifestować wobec świata "szlachetność" Hitlera oznacza w rzeczywistości zamianę wojskowej niewoli na niewolę cywilną. Jest wyrazem wyższej konieczności, która zmusza Rzeszę do zatrudnienia wszystkich dostępnych sił roboczych w służbie gospodarki wojennej.

## Zbiory w Gen. Gubernatorstwie

Dłuższy artykuł w dziale gospodarczym *Krakauer Zeitung* z dnia 23. lipca omawia zarządzenie, mające na celu "uchwycenie" tegorocznych zbiorów na obszarze gubernatorstwa. To "uchwycenie zbiorów" jest łatwym określeniem rekwizycji niemieckich, które z całą bezwzględnością wyciskają z ziem okupowanych możliwie największe ilości artykułów spożywczych, skazując ludność tych ziem na głód i nędzę.

Autor artykułu stwierdza na wstępie, że "przeludnienie wsi w gubernatorstwie powoduje wielkie zużycie płodów rolnych przez ludność wiejską, wskutek czego tylko nieznaczny odsetek produkcji rolnej dostaje się na rynek." Twierdzenie to jest zgodne z rzeczywistością. W okresie przedwojennym silnie przeludnione ziemie dzisiejszego gubernatorstwa wykazywały stale pewien niedobór aprowizacyjny, który pokrywano dowozem środków spożywczych z innych części Polski. Ten właśnie obszar deficytowy, tak silnie dotknięty zniszczeniami wojennymi, ma dostarczyć Rzeszy niemieckiej dużych kontyngentów artykułów rolnych.

Ogłoszona około 20.VII.1940 odezwa gubernatora Franka do ludności wiejskiej nakazuje oddanie do centrali rolniczej (*Landwirtschaftliche Zentralstelle*) lub do punktów zbiorczych (*Erfassungstellen*) — poza dostarczoną bydłem i nabiałem — wyznaczonych kontyngentów zbóż chlebowych i pastewnych nasion olejnych, wełny, lnu i konopi w celu "dostarczenia ludności miejskiej produktów rolnych po cenach umiarkowanych." (Zarządzenie przemilcza dyskretnie, czy chodzi o ludność miejską gubernatorstwa czy . . . Rzeszy niemieckiej.)

Cały zbiór zbóż chlebowych, poza ilością wyznaczoną na własne zużycie producenta, na ordynaryj i na siew, musi być bezwzględnie oddany. To samo dotyczy zbóż pastewnych. Normy zbóż, jakie mają być oddane, zostały ustalone dla poszczególnych gmin, zależnie od obszaru uprawnego. Młocka ma być natychmiast rozpoczęta.

Za punktualną dostawę wyznaczonych kontyngentów zboża są odpowiedzialni przedstawiciele gmin. Skoro gmina dostarczy we właściwym czasie wyznaczony jej kontyngent, przedstawiciel gminy ma otrzymać upoważnienie, uprawniające do nabycia dla gminy towarów włókienniczych, nafty, wódki i tytoniu za sumę równą 25% należności za oddane zboże. Zarządcy, lub właściciele gospodarstw o pow. powyżej 50 ha. winni oddać swej służbie 75% nabytych towarów. W gminach lub u gospodarzy, którzy nie oddadzą zboża w przewidzianych terminach, zboże będzie zarekwirowane.

Zbiór lnu i konopi oraz wełna, pochodząca ze strzyżby owiec, mają być w całości oddane.

Artykuł zapewnia w zakończeniu, że "niemieckie kierownictwo jest zdecydowane przeprowadzić wszelkimi środkami swą wolę porządku." (*Ordnungswillen*). Wiemy, co oznacza w wytworzonych warunkach niemiecka wola porządku. Nie wątpimy też, że władze okupacyjne nie cofną się przed użyciem najostrożniejszych środków, aby tą wolę przeprowadzić.

Dokończenie na stronie 4-tej.

## Nastroje ludności

Znajdujemy w nich przede wszystkim charakterystykę nastrojów ludności polskiej pod twardymi rękami okupantów.

W *Warschauer Zeitung* z dnia 27 lipca czytamy artykuł, którego autor (nieznany nam p. Lemke) uniesiony gniewem i oburzeniem na krnąbrnych Polaków, zdobywa się — napewno wbrew swym intencjom — na wcale trafną i sprawiedliwą ocenę.

"Byłoby wielkim błędem sądzić — pisze autor wspomnianego artykułu — że po wyraźnych sukcesach niemieckiej polityki i genialnego niemieckiego kierownictwa wojną, nastąpiło wśród polskiej ludności pewne opamiętanie lub rewizja poglądów. Polacy nie chcą myśleć o tym, że ściśle biorąc zostali przez Anglików zdradzeni, oraz że z polskiego punktu widzenia byłoby zupełnie dobrze, gdyby Anglikom raz dobrze strzepano skórę . . ."

Trudno chyba o lepszą charakterystykę nastrojów, tym ciekawszą, że pochodzi od śmiertelnego wroga. O pioronujących sukcesach niemieckiej *Blitzkriegu*, które w ciągu kilku tygodni zmieniły mapę Europy, niema w Polsce ani opamiętania, ani rewizji poglądów. Społeczeństwo polskie, żyjące pod terorem najbardziej bezwzględnej na świecie systemu panowania, trwa niezłomnie na stanowisku, jakie mu nakazuje poczucie honoru i niezawodny w chwilach niebezpieczeństwa — instynkt samozachowawczy. Polacy nie chcą myśleć o tym, że "zostali zdradzeni przez Anglików," gdyż wiedzą, że Anglia, wierna swym soюзom,

walczy o wolność narodów, uciemiężonych przez zaborczy imperializm niemiecki. Nikt w Polsce nie pragnie, aby "Anglikom strzepano skórę" bo każdy rozumie, że klęska Anglii byłaby katastrofą cywilizacji zachodniej i klęską Polski.

Niema racji autor omawianego artykułu, kiedy twierdzi, że ludność pracująca w Polsce "nie posiada własnego oblicza politycznego." Ta ludność zniszczona głodem, steroryzowana przez Gestapo i pozbawiona wszelkiej możliwości wyrażania swych pragnień i myśli, ma wyraźne oblicze. Gdyby p. Lemke umiał w nim czytać, przekonałby się ile w tej ludności jest twardej determinacji i woli walki aż do zwycięstwa.

Z dalszego ciągu artykułu dowiadujemy się o nastrojach, panujących wśród inteligencji polskiej, którą obecne warunki skazują na bezrobocie. I tutaj zakłamana niechęć autora do Polski i Polaków zmusza go . . . do mówienia prawdy.

"Inteligencja polska — czytamy — która poprzednio urabiała opinię dzięki swemu wykształceniu i skłonnościom i byłaby dziś również zdolna do tego, jest nadal niewolnicą swych starych, zakłamanych poglądów. Ponieważ niema możliwości przejawiania swych przewrotnych idei, żyje nadal życiem, przeczącym rzeczywistości."

Ten dowód życia, przeczącego rzeczywistości — niewoli i ucisku jest najbardziej wymownym świadectwem, wystawionym inteligencji polskiej.

## Odwiedziny na Wawelu

W artykule pod tytułem "Wspólna praca w niemieckiej polityce wschodniej" *Warschauer Zeitung* z dnia 1 sierpnia b.r. informuje o urzędowej wizycie, jaką złożył w Krakowie wielkorządca wcielonego do Rzeszy okręgu poznańskiego (zwanego *Wartheland*) — Gauleiter i Reichshalter Artur Greiser — gen. gubernatorowi dr. Frankowi. Dowiadujemy się z komentara, noszącego wyraźne znamiona inspiracji urzędowej, że ta wizyta stanowi ważny etap w rozwoju stosunków, który "określa wspólność granic i jednorodność zadań,

stojących przed Niemcami" na obu obszarach ich władania na wschodzie. Dowiadujemy się również, że w toku wspólnej konferencji, w której brali udział wysocy urzędnicy niemieccy z otoczenia pp. Greisera i Franka, omawiano szczegółowo "sprawy wspólnej granicy oraz problemy osiedlenia i wzajemnych obrotów gospodarczych."

W toastach, jakie wymieniono podczas przyjęcia na zamku krakowskim (historyczna nazwa: Wawel jest jak wiadomo zabroniona przez Niemców) odezwały się ciekawe akcenty polityczne.

## Fikcja samorządu

Krótką notatką *Krakauer Zeitung* informuje bardzo ogólnikowo o budowie organizacji samorządu gminnego na ziemiach gubernatorstwa. Dowiadujemy się, że generalny gubernator zarządzeniem, wydanym w Krakowie dnia 27 czerwca r.b. nakazał "tworzenie związków gminnych (*Gemeindeverbände*) którym mają być powierzone pewne zadania w zakresie samorządu." Nadanie tych, bliżej nieokreślonych, uprawnień samorządowych ma "ureczywistnić zasadę, że gubernatorstwo jest siedzibą ludności polskiej (ludności nie narodu polskiego), która w ramach istniejących możliwości winna brać udział w samorządzie."

Ważny czytelnik próżno by szukał bliższych wskazówek, jakie będą "w ramach istniejących możliwości" zadania organizowanych przez Niemców związków samorządowych. Dowie się jedynie, że . . . w urzędzie każdego *Kreishauptmann*a powstać ma specjalny wydział samorządowy (*Abteilung*), któremu należy przedkładać wszelkie preliminarze budżetowe samorządu gminnego. Zwięzłość tej lakonicznej notatki jest bardzo wymowna. Widać, że prasa niemiecka nie stara się nawet uporować tej mizernej fikcji samorządu na ziemiach okupowanych.

## Zniesienie sądownictwa administracyjnego

*Warschauer Zeitung* z dnia 1.VIII. w krótkiej, kilkunastu-wierszowej wzmiance, donosi, że

generał gubernator, zarządzeniem z dnia 23.VII.1940, które działa z mocą wsteczną 26.X.1939 (to znaczy od dnia ustanowienia niemieckiego zarządu cywilnego na ziemiach okupowanych) zawiesił sądownictwo administracyjne na obszarze gubernatorstwa. Wspomniane zarządzenie uchyla możliwość wnoszenia skarg sądowych przeciw decyzjom władz administracyjnych. Jednocześnie zostaje uchylona ustawa polska o Najwyższym Trybunale Administracyjnym.

Treść wspomnianego zarządzenia nikogo nie dziwi. Sądownictwo administracyjne w praworządym państwie tworzy naturalną tamę, która chroni ludność przeciw samowoli administracji. Administracja niemiecka w Polsce nie szanuje praworządności i nie zna granic samowoli.

## Akt łaski Fuehrera

Oba pisma niemieckie, posłuszne nakazom propagandy, sławią w dłuższych artykułach "wielkoduszny akt łaski Fuehrera," który "wspaniałomyślnie" zgodził się na to, aby żołnierze i podoficerowie polscy zamknięci w obozach jeńców wojennych, zostali użyty do robót w rolnictwie i leśnictwie. Jeńcy, przeznaczeni do tych robót, mają być zwolnieni z obozów, pozostają jednak jako cywili robotnicy rolni w granicach Rzeszy. Narzucono im system pracy przymusowej nie dając żadnej swobody ruchów. Jak średniowieczni *glebae adscripti*, będą przywiązani do wyznaczonego im miejsca przymusowej pracy.

# Świat muzułmański przeciwko osi Połączenie Syrii z Irakiem?

Jerozolima, 23 września.

Francuska armia w Syrii znajduje się w stanie rozkładu. Z każdym dniem topnieją jej szeregi i coraz to nowe oddziały dezertują, uciekając na pustynię. Pomimo nowych rozkazów, wydanych przez oficerów francuskich, żołnierze arabscy powracają do swych wsi i odmawiają dalszej służby pod sztandarem marszałka Petaina.

Tymczasem cały świat muzułmański mobilizuje swe siły, przygotowując się do odparcia ewentualnego ataku państw faszystowskich. W graniczącym z Syrią Iraku powołano pod broń nowe roczniki rezerwistów. W państwie

tym odżyły dawne plany zjednoczenia z Syrią a rozwija się w tej sprawie ożywiona działalność polityczna.

W samej Syrii ludność manifestuje w sposób wyraźny swą nienawiść do członków włoskiej komisji wojskowej. Szoferzy taksówek nie chcą wozić oficerów włoskich, w restauracjach dochodzi doniemitych incydentów. Rozgorzał także spór na temat cenzury, gdyż Włosi usiłują kontrolować wysłane zagranicę listy i telegramy. Załogi kilku francuskich łodzi patrolowych w porcie bejruckim oświadczyły, że użyją broni, jeśli się będzie chciało je rozbroić.



## WHITELEYS

The Modern Universal Providers

Whiteley's jest symbolem solidności handlowej w tym samym stopniu, co gmach tej firmy—pomnikiem iście pałacowego przepychu dawnych, zamożniejszych czasów.

Tu, w przestronnych salach, pełnych powietrza i światła, znajdziecie wszystko, czego tylko zapagniecie. Pod wielką Kopułą Środkową czeka was odpoczynek, posiłek i zaspokojenie wszystkich życzeń dnia. Dokółta otoczeni będziecie nieprzebranymi zapasami nieustannie zmieniających się towarów. Tylko najlepsze gatunki zgromadzone są w tych salach, gdzie zakupy naprędce, czy bez pośpiechu dadzą wam pełne zadowolenie.

Tutaj znajdziecie towary, na których można polegać. Gdzie nasza opinia wchodzi w grę, nie może być rozczarowań. Jakość musi być najwyższa, a przy tym pełna wartość. A będą one tam z pewnością, gdyż nasz system zakupów łączy doświadczenie lat z postępem obecnych, szybko zmieniających się czasów. . .

Ofiarujemy wam pełne usługi nowoczesnych "Uniwersalnych Dostawców."

Reputacja Whiteley'a—to nasz wielki skarb, a równocześnie Wasza najlepsza gwarancja.

WM. WHITELEY LTD., BAYSWATER, LONDON, W.2. BAYSwater 1234

MARTIN HARE

## POLONEZ

37)

Przekład Antoniego Jawnuty

Państwo Dovemount, którzy postanowili się rozjeść, wysyłają swe dzieci na czas przeprowadzania rozwodu do swych dalekich kuzynów w Polsce, p. Reyów. Państwo Reyowie mieszkają w Warszawie w Pałacu Łazienkowskim, gdyż p. Rey ma powierzone sporządzenie katalogu zbiorów pałacowych. Młodzi Anglicy: Kaz, Lucy i Kukuleczka czują się początkowo w nowym otoczeniu nieswojo, z każdym dniem jednak zaczynają się coraz bardziej przyzwyczajać do nowych warunków, przyswajając sobie polski język i przywiązując do swych nowopoznańskich krewnych.

—Nie popadajmy w niemądrą panikę—ozwała się pani Rey—Skonczmy kolację.

Zegar wybił dziesiątą wskazówki posuwały się dalej. Rey powstał i powiedział cichym głosem: —Karolu. . .

Nagle Lucy, ku zdumieniu wszystkich wybuchnęła płaczem.

—Ach, dlaczego nie poszedł z nami do kina. . . Tak się boję. . .

Werka otoczyła Lucy ramieniem i ucałowała serdecznie.

—Doprawdy, dajcie spokój temu. Jestem przekonana, że Kazowi nic się nie stało. Lucy, kochanie, proszę cię nie płacz. Znajdziemy zaraz twojego brata.

Rey i Karol wyszli z domu. Wszyscy słyszeli jak trzasnęły drzwi wejściowe. Kroki oddalały się po kociągach.

—Jak sądzicie, co się stało z Kazem? —spytała szeptem Pola, gdy Lucy nie słyszała ich rozmowy.

—Uważam, że to, wszystko jest jakieś dziwne rzekła Werka. —

## Walne zebranie dziennikarzy

W sobotę, 28-go września, o godzinie 4-tej po południu punktualnie odbędzie się walne zebranie dziennikarzy polskich, byłych członków krajowych Syndykatów Dziennikarzy oraz Sekcji Zagranicznej Z.D.R.P., w lokalu Ogniska Polskiego, 55, Prince's Gate, S.W.7.

Uprasza się wszystkich kolegów dziennikarzy o przybycie. Na miejscu dokonana będzie rejestracja tych, którzy jeszcze się nie zgłosili do rejestru dziennikarzy.

Na porządku dziennym: wznowienie prac Sekcji Zagranicznej Związku Dziennikarzy R.P., wybór nowych władz oraz zorganizowanie pomocy materialnej dla dziennikarzy-uchodźców.

## Pościgowce nocne patrolują Londyn

W ciągu ostatnich kilku nocy lotnictwo brytyjskie wprowadziło do akcji zwiększoną liczbę myśliwców, które patrolują niebo nad Londynem oraz innymi okęgami Anglii. Są to maszyny specjalnego typu, rzadko używane w czasie walk przy świetle dziennym.

Ich zasięg jest tak wielki, że mogą one patrolować przez całą noc bez potrzeby uzupełnienia zapasów benzyny. Na pokładzie myśliwca nocnego znajduje się pilot, obserwator oraz strzelec. Maszyna jest dobrze uzbrojona i zaopatrzona w doskonałe i nie-

Sytuacja na ziemiach okupowanych

## Niszczycielska eksploatacja lasów

(dokończenie ze strony 3-ciej)

Korespondencja własna *Kraukauer Zeitung* z dnia I. VIII., omawiająca wizytę naczelnego dyrektora lasów niemieckich—Generalforstmeister Alpers'a u gubernatora Franka i podróż inspekcyjną obu dygnitarzy do rewirów leśnych w południowej części gubernatorstwa, wprowadza nas do dziedziny gospodarki leśnej. Dowiadujemy się, że lasy polskie są przedmiotem szczególnej "troski" administracji niemieckiej. Cel tej troskliwości niemieckiej jest prosty.

Wyjaśnia go w przemówieniu do leśników niemieckich podczas podróży inspekcyjnej gubernator Frank, który stwierdza, że "produkcja drzewna Gubernatorstwa stanowi istotną pomoc dla Rzeszy." Dodaje zapewnienie, że kiedy "gospodarność niemiecka weźmie się do tych lasów," zapas drzewa tego kraju będzie korzystnie uzupełnieniem niemieckiej gospodarki drzewnej.

Nie możemy, niestety, odmówić wiary temu programowemu oświadczeniu gen. gubernatora. Wiemy, że administracja niemiecka, zgodnie z zaleceniami znanego okólnika Goeringa-Franka, który nakazywał "wyrzucenie się racjonalnej gospodarki leśnej" na ziemiach gubernatorstwa, eksploatuje lasy polskie w sposób rabunkowy. Substancja bogactw leśnych Polski, niszczone przez nadmierne wyręby, ma iść na zaspokojenie nienasyconego głodu surowców, jaki odczuwa Rzesza niemiecka.

## Rozkwit "nowego" życia

Inna korespondencja, datowana z Krakowa dnia 25 lipca pod obiecującym tytułem: wszędzie rozkwita nowe życie" opowiada dość pobieżnie wrażenia z podróży inspekcyjnej gen. gubernatora, który odwiedził szereg zakładów przemysłowych w południowej części gubernatorstwa. Dowiadujemy się z tej korespondencji o kłopotach wielkiej cukrowni w Przeworsku, której niemiecko—sowiecka granica podziału odcięła część plantacji buraczanej. Dowiadujemy się o "owacyjnym przyjęciu" jakie w Rzeszowie zgotowała gubernatorowi ludność ukraińska, którą Niemcy starają się zjednać dla swych celów. Nade wszystko jednak uderza nas zupełnie entuzjastyczny opis zakładów przemysłowych w Stalowej Woli. Autor korespondencji opisuje wrażenie, jakie na nim wywarło to wielkie przedsiębiorstwo, położone w samym sercu Centralnego Okręgu Przemysłowego. Informuje z dumą, że te zakłady, uruchomione przed samą wojną, zatrudniają już obecnie "prawie tyłu" (fast so viel) robotników co za czasów polskich.

Tak oto wyglądała w oświetleniu autora niemieckiego dobrodziejstwa nowego życia. Po roku blisko rządów niemieckich zakłady przemysłowe stworzone wysiłkiem polskich mięśni i mózgów, zbliżają się "już prawie" do poziomu, jaki osiągnęła tak oczerniana przez Niemców gospodarka polska (polnische Wirtschaft).

## GDZIE JADAC W LONDYNIE?

KAHN'S. — Polska restauracja, także kuchnia rytualna. Bufet z przekąskami. Sklep kolonialny przy restauracji. 5-6, Sherwood St., i 18, Denman St., Piccadilly Circus, naprzeciw Regent Palace Hotelu. Wyłącznie polskie potrawy, usługa mówiąca po polsku. Otwarty codziennie do północy.

## Spisek hitlerowski w Urugwaju

Montevideo, 23 września.

Władze urugwajskie wykryły wojskowy spisek hitlerowski i aresztowały kilku przywódców niemieckich. Spiskowcy zamierzali rozpocząć zbrojne powstanie, które przy pomocy tysięcy szturmowców argentyńskich miało w ciągu 15 dni doprowadzić do opanowania kraju.

Wśród aresztowanych hitlerowców znajdują się: naturalizowany obywatel argentyński Arnulf Fuhrmann, przywódca tajnej organizacji hitlerowskiej Rudolf Patzoldt, kierownik propagandy spiskowców Otto Klein i podejrzany o przynależność do Gestapo Rudolf Meissner.

W kraju panuje spokój, władze urugwajskie kończą przygotowania do wprowadzenia przymusowej służby wojskowej, która obejmie 200 tys. mężczyzn.

## Rybacy lubią bomby

Aleksandria, 22 września.

Włosi rozpoczęli gwałtowną wojnę z rybami morskimi. Podczas ostatniego nalotu na Aleksandrię zrzucili oni większość swoich bomb do morza, powodując bardzo dużą ilość ofiar wśród ryb. Ludność Aleksandrii nie martwi się zbyt o tego powodu, gdyż Włosi ułatwiają im połowy, jako że ogłuszone ryby wypływają na powierzchnię.

## Komunikaty

### Wyjazd z Londynu kobiet z dziećmi

Kobiety, posiadające nieletnie dzieci, i przebywające w Londynie na bulletingu—o ile pragną być przeniesione z Londynu na prowincję—proszone są o zgłoszenie się do Konsulatu Generalnego R.P. (63, Portland Place) pokój nr. 30 w godzinach między 10 a 12 albo między 15-tą i 17-tą, najpóźniej w środę dnia 25 września.

### POLSKA FEDERACJA KOBIET Z WYŻSZYM WYKSZTAŁCENIEM.

Zamieszczamy następujące sprostowanie omyłki drukarskiej dotyczącej adresu Polskiej Federacji (notatka w Nr. Dziennika Polskiego z dn. 12 b.m.):

Biurowo Polskiej Federacji mieści się w lokalu, używanym gościnnie przez Główny Zarząd Federacji Międzynarodowej Kobiet z Wyższym Wykształceniem:

38, St. Leonard's Terrace, S.W.3.

Telefon: FLAxxman 0018.

(Najbliższa stacja kolei podziemnej Sloane Square. Autobusy 11, 19, 22, 49). Godziny przyjęć w poniedziałki od godz. 11 do 12-iej przed południem i w czwartki od godz. 2.30 do 3.30 popołudniu.

wszystkie kąty parku. Ojczym obudził Feliksa. Kaza nie było cały dzień w pałacu.

—Zdaje mi się że trzeba będzie zawiadomić policję. Coś niedobrego się święci.

—Policja. . . —zawołała Lucy, która weszła zarzucawszy na siebie koc.

Powtarzała słowo: policja zatrzwożonym głosem i zaczęła ikać spazmatycznie. Nie potrafiła panować nad sobą i uważała, że jej wrażenia i wzruszenia są najważniejsze.

—Cicho, cicho—rzekł łagodnie Karol—Widzisz przecież jak ciocia jest przejęta, tem wszystkim. Bądź dzielna, moja kochana.

Karol wyszedł jeszcze na poszukiwanie.

—Biedactwa—powiedziała pani Rey gdy odchodził — Ci nasi angielscy goście sprawili nam właściwie tyle kłopotu. . .

—Biedny Kaz—zachnął się Karol—Stasznie go kochałem. Nikt nie potrafił ocenić tego chłopca.

—Co ja powiem jego matce?—szepnęła nad ranem pani Rey do męża—Mocny Boże, cóż za straszny dzień.

—Nie, nie rozpaczaj—pocieszał ją mąż, gdy widział jak słabnie jej wiara—Może się jeszcze nie stało. Może nie będzie aż tak źle. Tragedie zdarzają się rzadko skoro człowiek ich oczekuje. Kaz był chłopcem rozumnym. Nie zrobił tego, czego się obawiasz. Dzieci starają się czasami ukarać dorosłych. Najprawdopodobniej uciekł od nas. Policja sprowadzi go jutro. Najbardziej przeraża mnie to, że biedaczysko musiał być ogarnięty rozpaczą jeżeli posunął się do takiego kroku. Jakże musiał cierpieć.

Nie zastanowiłam się dostatecznie nad tem wszystkim. . . Trzeba było nie puszczać go samego. Teraz widzę, że należało zatroszczyć się bardziej o tego dzieciaka. . .

(d.c.n.)